

RAFAŁ JUNG
Łódź
ORCID: 0000-0003-3721-8559

POLSKI FUTBOL W CIENIU HITLERA POLITYCZNE IMPLIKACJE RYWALIZACJI PIŁKARSKICH REPREZENTACJI II RP I III RZESZY

Sport jako element kultury fizycznej stanowi część kultury społeczeństwa – obok kultury materialnej, duchowej, symbolicznej, społecznej, ekonomicznej, politycznej, historycznej, *etc.* W związku z tym jest on komponentem kultury i nie może być izolowany od takich pojęć, jak społeczeństwo, polityka czy historia. Wydarzenie sportowe jest zjawiskiem kulturowym, a zważywszy na okoliczność intensywnego rozwoju środków masowego przekazu w XX i XXI w., wskutek czego rezonuje ono na coraz większą widownię, stało się widowiskiem z pogranicza kultury masowej, przynoszącym także znaczące aktywa finansowe (zjawisko komercjalizacji sportu). Ogromna popularność sportu stała się więc przedmiotem zainteresowania państw, co w konsekwencji przyniosło za sobą jego polityzację (upolitycznienie). Sport nabrał charakteru politycznego, a wydarzenie sportowe – w określonych warunkach – stało się również zdarzeniem politycznym, choć rywalizacja sportowa sama w sobie nie jest polityką.

Historia światowego sportu wskazuje wiele przykładów wykorzystywania sportu dla celów politycznych. Ponad stuletnie dzieje najważniejszej organizacji w światowym sporcie – Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, według coubertinowskiego konceptu apolitycznego, świadczą o uporczywym zmaganiu się z polityką, niosącym ze sobą zarówno negatywne, ale i korzystne konsekwencje dla sportu (Jung 2010: 131 i n.).

Polityczność sportu polega przede wszystkim na prawnym określeniu jego funkcjonowania w państwie i społeczeństwie. Sport pozostaje także istotnym instrumentem kumulowania społecznych emocji. We współczesnych stosunkach międzynarodowych sport stał się definiowalnym składnikiem „miękkiej siły” (*soft power*) państwa. Międzynarodowa rywalizacja sportowa bywa więc narzędziem realizacji przez państwo określonych celów politycznych na arenie międzynarodowej, czemu służy również – będąca elementem dyplomacji publicznej – dyplomacja sportowa. Ten rodzaj działań dyplomatycznych często wspiera wprost politykę zagraniczną państwa – jako inicjowany i realizowany przez nie środek kształtowania stosunków z innymi państwami, kierowany do władz oraz opinii publicznej danego państwa. Służą temu tzw. wymiany sportowe, aranżowane kontakty międzynarodowe sportowców,

mające na celu kreację pozytywnego wizerunku państw w społeczeństwach zaangażowanych w taki rodzaj relacji. W tym kontekście dotyczy to także przybywających na wydarzenia sportowe kibiców, jak i kwestii organizacji imprez sportowych (Kobierecki 2018: 54-67).

Powyższe aspekty będą przedmiotem analizy, wykorzystującej metodę historyczną i decyzyjną, wydarzeń sportowych z okresu międzywojennego: pięciu meczów, jakie reprezentacje narodowe Polski i Niemiec rozegrały między sobą w okresie istnienia III Rzeszy Niemieckiej, w latach 1933-1938, w najpopularniejszej wówczas (i dzisiaj) w Polsce i Niemczech dyscyplinie sportu, jaką jest piłka nożna. Celem niniejszego artykułu jest wskazanie, że już w pierwszej połowie XX w. sport stał się instrumentem artykułowania politycznych intencji, a następnie tworzywem dla osiągnięcia przez państwa określonych celów politycznych na arenie międzynarodowej.

ROK 1933: REKONSTRUKCJA STOSUNKÓW

Objęcie urzędu kanclerza 30 stycznia 1933 r. przez lidera *NSDAP* Adolfa Hitlera oznaczające początek rządów nazistów w Niemczech, nie spowodowało przełamania impasu w stosunkach polsko-niemieckich. Był on niejako kontynuacją złego stanu relacji z lat 20. XX w., charakteryzujących się niemal nieustannymi kryzysami i konfliktami, skutkami postanowień traktatu wersalskiego oraz imperatywu niemieckiej polityki o tymczasowości powstałego w wyniku Wielkiej Wojny państwa polskiego. W pierwszych miesiącach 1933 r. załamanie w wzajemnych stosunkach spowodowane było m.in. konsekwencjami podjęcia przez polskie władze próby sondowania niemieckich zamiarów wobec Polski poprzez wytworzenie atmosfery tzw. wojny prewencyjnej (Wojciechowski 1980: 15-32).

W takich warunkach destabilizacji ulegały także stosunki społeczne między oboma państwami, również w dziedzinie sportu. Polsko-niemieckie kontakty sportowe, pomimo ogólnie złych relacji politycznych, do jesieni 1930 r. miały jednak tendencję wzrostową. Została ona zahamowana wprowadzeniem przez Niemcy nieoficjalnego zakazu rywalizacji swoich sportowców z polskimi jako konsekwencja napięcia w bilateralnych stosunkach po przemówieniu w sierpniu 1930 r. ministra Gottfrieda Treviranusa w 10. rocznicę plebiscytu na Warmii i Mazurach, w którym opowiedział się on jednoznacznie za rewizją granicy niemiecko-polskiej, co wywołało wielkie demonstracje antyniemieckie w Polsce (Krasuski 1975: 353-354). Obostrzenia niemieckich władz sportowych spowodowały reperkusje polskiej strony w postaci analogicznego, nieoficjalnego bojkotu niemieckich związków sportowych, które ów zakaz zastosowały (AAN, APRB, 2479: 167, 171-172). Po chwilowym wznowieniu kontaktów sportowych w 1932 r., wraz z przejściem władzy przez nazistów nastąpił kolejny regres. Jego symbolem było odwołanie w 1933 r., ze względu na napiętą sytuację polityczną między oboma państwami, corocznego dwumeczu między polską i niemiecką reprezentacją Górnego Śląska. Rozgrywane od 1924 r. spotkania, z uwagi na wielkie zainteresowanie kibiców na podzielonym obszarze górnośląskim, niemiecka

prasa określała mianem *kleine Länderspiele* (małe mecze międzypaństwowe) (Czado, Lubina, 2006ab). Zainicjowany bojkot polskiego sportu miał podłoże wyłącznie polityczne (AAN, KGRPB, 114: 240-242).

Po kilku miesiącach 1933 r., gdy obie strony odkryły prawdziwe intencje przeciwnika – w przypadku Polski był to aksjomat oparcia swojego bezpieczeństwa na równoważnym zbilansowaniu możliwie jak najbardziej przyjaznych relacji z Niemcami i ZSRS, a w przypadku nazistów – czasowego odsunięcia planów rewizji granicy ze względu na słabość systemu narodowosocjalistycznego w Rzeszy – doszło do „odwilży” w relacjach bilateralnych. Zapoczątkowała ją rozmowa posła RP w Niemczech Alfreda Wysockiego z A. Hitlerem w Berlinie 2 maja 1933 r. (Wojciechowski 1980: 33 i n.).

Sytuacja na polu sportowym między oboma państwami zaczęła się poprawiać pod koniec 1933 r. wraz z postępującą normalizacją relacji politycznych, co było także skutkiem przybycia do Berlina w lipcu 1933 r. nowego posła RP w Niemczech Józefa Lipskiego – głównego wykonawcy politycznej woli J. Piłsudskiego w zakresie zbliżenia Polski i Niemiec (AAN, ARPB, 2486: 23-27). Przełomowym zaś momentem stało się przemówienie ministra sportu III Rzeszy (*Reichssportführer*) Hansa von Tschammer und Osten w Gdańsku pod koniec września 1933 r., w którym stwierdził, że: „po porozumieniu się z autorytatywnie pracującymi czynnikami rządu polecam specjalnie, abyśmy, gdy tylko będzie możliwe i to jak najszybciej podjęli stosunki sportowe z Polską” („Przegląd Sportowy”, 4.10.1933: 6). Decyzja ta miała swoje źródło w „chęci obalenia murów granicznych w dziedzinie wychowania fizycznego i [aby] w ten sposób postawić sport w służbie zbliżenia dwu wielkich narodów” (Tamże, 16.12.1933: 3). Jej skutkiem była organizacja 19 listopada 1933 r. pierwszego w historii meczu Polaków i Niemców na politycznie drażliwym terenie Wolnego Miasta Gdańska. Spotkanie Gdańsk-Warszawa (2:0) odbyło się cztery dni po kolejnej przełomowej dla stosunków polsko-niemieckich rozmowie między A. Hitlerem i posłem J. Lipskim, inicjującej zamysł uregulowania relacji bilateralnych w formie politycznego układu. Postęp ten oznaczał również zbliżenie stanowisk obu państw w spornych kwestiach gdańskich (Wojciechowski 1980: 77 i n.). Mecz w Gdańsku, rozegrany w przyjaznej atmosferze, potwierdził odprężenie w tym wymiarze stosunków polsko-niemieckich odnoszących się do politycznie delikatnej kwestii Wolnego Miasta („Raz, dwa, trzy...”, 21.11.1933: 2; „Przegląd Sportowy”, 22.11.1933: 2).

Wkrótce okazało się, że gdańskie spotkanie było swoistym preludium do meczu drużyn narodowych Polski i Niemiec. W latach 20. XX w. organizacja takiego przedsięwzięcia była niemożliwa przede wszystkim ze względów sportowych – jako konsekwencja zbyt niskiego poziomu piłki nożnej w Polsce w pierwszych latach niepodległości, ale niebagatelny wpływ miały także niestabilne relacje polityczne między oboma państwami („Przegląd Sportowy”, 31.03.1928: 4; Tamże, 21.04.1928: 5; Tamże, 21.09.1929: 6; Tamże, 2.12.1933: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 7.11.1933: 12; Tamże, 21.11.1933: 6-7). Realizacji tej inicjatywy w 1933 r. miało sprzyjać stworzenie rok wcześniej solidnych fundamentów w zakresie kontaktów piłkarskich w wyniku działalności urzędników polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych w Niem-

cech oraz polskich dziennikarzy i działaczy sportowych z Berlina. Przybrała ona instytucjonalną formę w postaci Polskiego Komitetu Imprez Sportowych (niem.: *Polnischer Ausschuss für Sportveranstaltungen zu Berlin*), powołanego 17 grudnia 1931 r. przy Konsulacie Generalnym RP w Berlinie. Inicjatywa ta, wynikająca z potrzeby propagandowego wykorzystania sportu dla krzewienia i umacniania polskości oraz tworzenia korzystnego wizerunku Polski w Niemczech, miała na celu systemowe rozwijanie polsko-niemieckich kontaktów w różnych dyscyplinach sportu. Dzięki stworzeniu do końca 1934 r. sieci delegatur PKISB we wszystkich czternastu polskich urzędach konsularnych na terenie III Rzeszy, Komitet inicjował kontakty między polskimi i niemieckimi podmiotami sportowymi. Jego znaczenie polityczne podkreślał fakt przewodniczenia mu przez Konsula Generalnego RP oraz objęcia protektoratu nad nim przez szefa najważniejszej placówki dyplomatycznej Polski w Niemczech (AAN, ARPB, 1770: 155; Tamże, 2481: 14-21; Tamże, 2487: 37; Tamże, 2491: 48; AAN, KGRPB, 114: 6, 15-17, 212-214; „Przegląd Sportowy”, 30.11.1932: 6).

Oficjalna propozycja rozegrania meczu reprezentacji narodowych Polski i Niemiec wyszła ze strony działaczy Niemieckiego Związku Piłki Nożnej (*Deutscher Fußball Bund – DFB*) i oficjalnie została zakomunikowana Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej 2 listopada 1933 r., który zaakceptował ją na posiedzeniu Zarządu cztery dni później („Raz, dwa, trzy...”, 7.11.1933: 12). Decyzję w tej sprawie ogłoszono zaś w Berlinie 13 listopada 1933 r. Zdaniem wielu obserwatorów, droga od samego pomysłu meczu do decyzji o jego organizacji, w kontekście powszechnych wówczas barier biurokratycznych, była bardzo krótka i tym samym zaskakująca. Można więc przyjąć, że miała ona znamiona decyzji na wysokim szczeblu politycznym, zarówno po niemieckiej, jak i polskiej stronie, będąc skutkiem postępującej odwilży w stosunkach bilateralnych. Jak zauważył już wówczas „PS”: „(...) w sprawach dotyczących się `apolitycznego` sportu coraz częściej mają coś do powiedzenia ministrowie spraw zagranicznych” („Przegląd Sportowy”, 8.11.1933: 2). Jednym z głównych rzeczników organizacji meczu po stronie niemieckiej był eks-piłkarz, sędzia międzynarodowy, członek *NSDAP*, wówczas już prominentny działacz *DFB* (w latach 1950-1962 będzie mu szefował) Peter Joseph (Peco) Bauwens. Jego wieloletnie starania, wspierane przez działacza z Wielkopolski i członka Zarządu PZPN Janusza Mallova, miały wreszcie zostać sfinalizowane. Charakterystyczne było to, że P. J. Bauwens w przededniu meczu apelował do Polaków, aby przybywając do Berlina, nie byli uprzedzeni do nowego reżimu politycznego w Niemczech (*Die DFB-Präsidenten* 2016; Mielech 1963: 97; „Przegląd Sportowy”, 2.12.1933: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 21.11.1933: 6-7).

Politycznego znaczenia meczu świadoma była także polska opinia publiczna, dlatego pomysł jego rozegrania wzbudził wiele polemik. Były to stanowiska z jednej strony podkreślające korzyści dla polskiego futbolu w związku z rozegranie meczu z czołowym zespołem europejskim, pomimo nieukrywanej przez nazistów politycznej agendy tego wydarzenia („Przegląd Sportowy”, 18.11.1933: 1), po stanowczą krytykę, także z pozycji ideologicznych: socjalistycznych i żydowskich („Raz, dwa, trzy...”, 7.11.1933: 12).

Co ciekawe, o możliwość organizacji meczu Niemcy–Polska bardzo zabiegały władze związku piłkarskiego Gdańska. Nalegały na Berlin, aby mecz odbył się na terenie Wolnego Miasta ze względu na jego neutralność, jako symboliczne miejsce dla takiego wydarzenia. Ostatecznie zdecydowano, że premierowe spotkanie odbędzie się na berlińskim *Post-Stadion* w dzielnicy Moabit przy *Lehterstraße*, głównym – obok przygotowywanej na igrzyska olimpijskie w 1936 r. areny w *Grunewald* – piłkarskim obiekcie miasta. Termin meczu ustalono na niedzielę 3 grudnia 1933 r. na godzinę 14 („Przegląd Sportowy”, 18.11.1933: 1).

Decyzja w sprawie rozegrania meczu z Niemcami po polskiej stronie była prawdopodobnie efektem ustaleń między referentem zagranicznym PZPN ppłk. Kazimierzem Głabiszem a bliżej nieokreśloną komórką lub osobą w MSZ (AAN, MSZ, 8466: 88). Kluczową rolę MSZ w procesie decyzyjnym podkreślał publicysta Marian Sttater, uznając, że zwyciężyły przede wszystkim względy polityczne, a nie sportowe: „PZPN byłby bez nacisku MSZ meczu z Niemcami nie akceptował” („Raz, dwa, trzy...”, 14.11.1933: 12). Wydaje się, że ustalenia w tej sprawie zapadły na wyższym szczeblu politycznym, bez potrzeby konsultacji z kompetentnymi wydziałami MSZ, na styku dyplomacji i armii. W coraz bardziej podporządkowanej wojsku piłce nożnej – czego wyrazem było desygnowanie do kolejnych zarządów PZPN wysokich rangą oficerów wojska: w 1933 r. byli to m.in. gen. Władysław Bończa-Uzdowski, od stycznia 1928 r. prezes federacji, jej skarbnik – kpt. Konstanty Nikolski, czy ppłk. Zygmunt Żołędziowski, prezes Ligi Piłkarskiej (Gowarzewski 1994: 40) – nieprzypadkowo pojawiła się postać K. Głabisza jako jednego z głównych promotorów meczu Niemcy-Polska. Ówczesny podpułkownik dyplomowany Wojska Polskiego był bardzo znaczącą postacią nie tylko w polskim sporcie, ale także jednym z najbardziej zaufanych współpracowników J. Piłsudskiego. Wywodzący się z Wielkopolski działacz sportowy był w latach 1926-1928 wysoko ocenianym przez przełożonych szefem kluczowego z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski Referatu Studiów nad Niemcami w Oddziale II Sztabu Generalnego, natomiast w latach 30. XX w. pracę w instytucjach sportowych łączył z działalnością w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych (Wieczorek 2007: 18). Oprócz pełnienia funkcyjnego stanowiska w PZPN – był członkiem tej organizacji od 1923 r. – od 1928 r. przewodniczył Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, instytucji zintegrowanej ze Związkiem Polskich Związków Sportowych, gdzie sprawował funkcję wiceprzewodniczącego. Posiadał więc kompetencje i możliwości, by być blisko decyzji w sprawie rozegrania prestiżowego meczu piłkarskiego z Niemcami. Wskazywał na to także ceniony organizator sportu i dziennikarz Stanisław Mielech (Mielech 1963: 133).

Ważną rolę w kwestii przygotowań do meczu na terenie berlińskim odegrał PKISB i osobiście jego nowy protektor, poseł J. Lipski. Pod koniec listopada przyjął on sekretarza generalnego *DFB* i jednocześnie wysłannika *Reichssportführera* Georga Xandriego celem omówienia spraw organizacyjnych związanych z meczem. Po latach działacz *DFB* wspominał, że J. Lipski, będąc wielkim entuzjastą futbolu, był jednym z inicjatorów tego meczu jako istotnego wydarzenia mającego zbudować

wać przyjacielską atmosferę między Polakami i Niemcami („Przegląd Sportowy”, 12.09.1938: 3).

Działania PKISB na polu organizacyjno-propagandowym, co trzeba podkreślić w harmonijnej współpracy z *DFB*, przysłużyły się temu, że zarówno w Polsce, jak i w Berlinie zapanowała atmosfera niezwykłego, nie tylko sportowego, przedsięwzięcia. *DFB* wzywał berlińczyków „do serdecznego przyjęcia polskich gości” (Tamże, 25.11.1933: 1). Zbyt wielu kibiców z Polski nie mogło jednak przybyć do Berlina z uwagi na zalecenie Wydziału Prasowego MSZ dotyczące niewysyłania do Niemiec zorganizowanych grup kibiców (AAN, MSZ, 8466: 94).

O prestiżowym znaczeniu meczu dla obu nacji świadczył fakt, że obie reprezentacje miały wystąpić w najsilniejszym zestawieniu, co w przypadku meczów towarzyskich nie zawsze było regułą. W przypadku Niemców takie zalecenie osobom odpowiedzialnym za drużynę narodową wydał prezydent *DFB* Felix Linnemann. Co ciekawe, selekcję niemieckich piłkarzy na mecz z Polską powierzono arbitrowi piłkarskiemu Alfredowi Birlemowi („Przegląd Sportowy”, 25.11.1933: 1), nie zaś formalnemu trenerowi reprezentacji – kapitanowi związkowemu Otto Nerzowi. PZPN, a w jego imieniu kapitan związkowy J. Kałuża, także zestawiał najsilniejszą jedenastkę, która w Berlinie miała nie przynieść wstydu (Tamże, 25.11.1933: 4).

Polacy przybyli do stolicy III Rzeszy po ponad jedenastogodzinnej podróży, w piątkowy wieczór 1 grudnia. Szesnastu piłkarzom towarzyszyła oficjalna delegacja PZPN na czele z prezesem gen. W. Bończą-Uzdowskim, referentem ds. zagranicznych ppłk. K. Głabiszem, kapitanem związkowym J. Kałużą oraz innymi członkami Zarządu (AAN, ARPB, 2483: 19; „Przegląd Sportowy”, 25.11.1933: 2). Do Berlina przyjechało także dziesięciu polskich dziennikarzy, wśród nich S. Mielech ze „Stadjonu”, który po raz pierwszy w historii Polskiego Radia miał skomentować na żywo mecz piłkarskiej reprezentacji Polski (Mielech 1963: 106-108). Na dworcu Friedrichstrasse polską delegację ze strony niemieckiej powitał szef berlińsko-brandenburskiego związku piłki nożnej *Obersturmbannführer* Oskar Glöckler. Obecni byli także *attaché* wojskowy Poselstwa RP w Berlinie mjr Antoni Szymański oraz przedstawiciele polskiego konsulatu z konsulem generalnym Wacławem Gawrońskim na czele. Jak wspominał kapitan polskiej drużyny Jerzy Bułanow – rosyjski emigrant z czasów rewolucji bolszewickiej – w stolicy III Rzeszy polska ekipa spotykała się na każdym kroku ze szczególną serdecznością: „Poczynając od granicy niemieckiej poczęliśmy odczuwać gościnność Niemców. Starali się w różnoraki sposób wykazywać swą radość z przyjazdu polskich piłkarzy, sadzili się na uprzejmość” (Bułanow 2011: 139).

Goście z Polski, zakwaterowani w hotelu *Central*, sobotni czas przed meczem mieli wypełniony wieloma atrakcjami przygotowanymi przez stronę niemiecką. W towarzystwie F. Linnemanna, O. Glöcklera, A. Birlema i mjr. A. Szymańskiego zwiedzili budowany stadion olimpijski, instytut wychowania fizycznego, a także główne zabytki Poczdamu; wieczór zaś spędzili w kabarecie *Wintergarten* („Przegląd Sportowy”, 6.12.1933: 1). Natomiast po południu zostali zaproszeni na uroczysty bankiet wydany przez J. Lipskiego w siedzibie Poselstwa RP. Uczestniczyli w wydarzeniu, które miało wyraźny kontekst polityczny, potwierdzającym polepszającą się ko-

niunkturę w stosunkach polsko-niemieckich. Obok wielu przedstawicieli poselstwa, konsulatu generalnego z W. Gawrońskim na czele, PKISB i PZPN, przybyli licznie zaproszeni niemieccy goście. Wśród nich H. von Tschammer und Osten ze współpracownikami, cały Zarząd DFB, przedstawiciele MSZ, *Reichswehry*, szef berlińsko-brandenburskiej SS Ernst i O. Glöckler, a także wielu dziennikarzy niemieckich i polskich. Jak ocenił jeden z polskich żurnalistów: „To były wspaniałe, niekrepująco spędzone godziny. (...) Powstała atmosfera zaufania (...)” (Tamże, 9.12.1933: 6). Podobne wrażenia odniósł gospodarz bankietu poseł J. Lipski, który w raporcie do MSZ potwierdził, że pozytywna atmosfera wokół meczu była wypadkową coraz bardziej widocznej w niemieckiej polityce „zmianie frontu na całej linii”. Jak zauważył: „w sferach hitlerowskich mówi się o nowej przyjaźni polsko-niemieckiej. (...) Wczoraj na przyjęciu w Poselstwie dla ekipy futbolowej brązowa koszula i przedstawiciele *Reichswehry* robili nastrój najbardziej przyjacielski. Puszczają pogłoski, że sam *Führer* interesuje się tym *matchem* i być może zjawi się osobiście na trybunie”. Nie wyciągał jednak z tych faktów zbyt daleko idących wniosków, starał się być ostrożny, aby „za silna akcja w Berlinie nie szkodziła na innych terenach”. Mając na myśli przede wszystkim wzgląd na sojusz z Francją, zalecał swoim podwładnym z konsulatów polskich w Niemczech, aby ów korzystny „nastrój” wykorzystali do załatwienia spraw dotychczas nierozwiązanych, ważnych z punktu widzenia polskich interesów w tym państwie (PDD 2015, 346: 780).

Adolf Hitler nie zasiadł na trybunie *Post-Stadion*, ale jak mówił po meczu H. von Tschammer und Osten, kanclerz miał otrzymać od niego szczegółowy raport na temat samego spotkania, jak i nastrojów wokół niego („Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 3). Władze III Rzeszy reprezentował minister propagandy i oświecenia publicznego Joseph Goebbels, który obejrzał spotkanie w towarzystwie posła J. Lipskiego, konsula W. Gawrońskiego i mjr. A. Szymańskiego. Było to wydarzenie dosyć niezwykle, gdyż – jak zauważyli dziennikarze – obecność J. Goebbelsa była pierwszym przypadkiem, gdy ważny mecz reprezentacji oglądał minister nazistowskiego rządu. Zresztą odwiedził on piłkarzy obu drużyn w szatni w przerwie meczu („Przegląd Sportowy”, 6.12.1933: 6; Tamże, 9.12.1933: 6).

Rozegrany w mroźne popołudnie mecz toczył się w bardzo przyjaznej atmosferze, a niemiecka publiczność okazała się być obiektywnym obserwatorem wydarzeń na boisku, nagradzając brawami udane zagrania zarówno niemieckich, jak i polskich piłkarzy. Wśród ponad 30 tys. niemieckich kibiców, ostatecznie stawiło się 2 tys. Polaków, głównie z Polonii berlińskiej, lipskiej i z Prus Wschodnich, którzy bardziej żywiołowo dopingowali swoich piłkarzy, aniżeli statyczni kibice niemieccy. Po bardzo dobrych zawodach w wykonaniu polskich piłkarzy, szczególnie w drugiej połowie, mecz zakończył się jednak „szczęśliwym” zwycięstwem gospodarzy 1:0 – tuż przed końcem spotkania niemiecki napastnik Josef Rasselberg oddał skuteczny strzał na bramkę Spirydiona Albańskiego (Tamże, 6.12.1933: 2).

Pomimo porażki, zarówno polska prasa, jak i służba dyplomatyczna w Niemczech, donosiły o bardzo dobrych, wręcz znakomitych recenzjach gry polskich piłkarzy, jakie ukazywały się w niemieckiej prasie oraz w wystąpieniach osobistości nie-

mieckiego świata sportu, m. in. P. Bauwensa (AAN, ARPB, 2483: 20-28; „Przegląd Sportowy”, 9.12.1933: 1, 4; „Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 3, 6). Powodowało to, że przegrany mecz rozpatrywano w Polsce w kategoriach niemal zwycięstwa, zresztą nie tylko sportowego. „RDT...” oceniał: „Po świecie rozeszła się krótka wieść o wyniku zaszczytnym dla nas 0:1, która *prestige* naszego sportu w wielkiej mierze podniesie i utoruje nam dalszą drogę dla rozwinięcia dalszych stosunków międzynarodowych” („Raz, dwa, trzy...”, 12.12.1933: 8-9).

Zadowolonia z wyprawy do Berlina nie kryli polscy urzędnicy sportowi i polityczni wysokiego szczebla, zarówno w aspekcie sportowym – gen. W. Bończa-Uzdowski mówił o „olbrzymim sukcesie” w kontekście wyniku [sic! – R. J.] i stylu gry – jak i propagandowym, w czym celował płk K. Glabisz, mówiąc o „rycerskości gry oraz wartości propagandowej dla naszego imienia zagranicą” („Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 6). Bardzo przyjazną atmosferę wytworzoną przez Niemców wokół meczu dostrzegł także poseł J. Lipski, który w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Konstantinem von Neurathem w grudniu 1933 r. powiedział „kilka uprzejmych słów w związku z *matchem* futbolowym polsko-niemieckim”. Podkreślił „bardzo sympatyczną” rolę H. von Tschammer und Osten, który m.in. odwiedził polskich piłkarzy w szatni przed meczem. W czasie rozmowy z K. Neurathem, J. Lipski spełnił prośbę *Reichssportführera*, aby podkreślić wagę podobnych imprez sportowych dla stosunków polsko-niemieckich (PDD 2015, 367: 819).

Spotkanie Niemcy–Polska w Berlinie stworzyło możliwości korzystniejszego postrzegania Polaków w Niemczech. Stało się asumptem do podważenia wielu stereotypów o Polakach. W szerszym znaczeniu efektywna organizacja gry, współdziałanie na boisku, waleczność polskich piłkarzy, a także żywiołowy, ale – co podkreślała niemiecka prasa – kulturalny doping polskich kibiców, niejako ograniczały wydzźwięk popularnego w Niemczech mitu Polaka-zawadiaki, złego organizatora. Dominujący od końca XVIII w. stał się on elementem pejoratywnego pojęcia *polnische Wirtschaft* (polskie porządki) (Loew 2017: 34). Naruszało to niejako konsekwentnie głoszoną przez elity Rzeszy po 1918 r. tezę o Polsce jako państwie tymczasowym (*Saison-Staat*).

Pierwszy w historii mecz obu krajów w piłce nożnej był inicjatywą polityczno-sportową przede wszystkim gremiów niemieckich i mógł dojść do skutku wyłącznie za jej zgodą. Elity narodowosocjalistyczne były bowiem zdeterminowane, aby przezwyciężyć – także poprzez intensyfikację kontaktów sportowych – stan izolacji politycznej, w jakiej znalazła się III Rzesza po opuszczeniu Ligi Narodów oraz genewskiej konferencji rozbrojeniowej w październiku 1933 r., a także zneutralizować możliwość wspólnej akcji zbrojnej ze strony Polaków i Francuzów przeciwko Rzeszy (Faryś 2019: 244, 251). Piłka nożna, jak cały niemiecki sport, coraz intensywniej podporządkowywana i przekształcana strukturalnie w duchu ideologii i na potrzeby narodowo-socjalistycznego państwa, za co odpowiedzialny był H. von Tschammer und Osten (Hesse 2014: 77; „Raz, dwa, trzy...”, 19.12.1933: 12-13; Wyskok 2016: 13), w tym przypadku miała służyć jako propagandowe narzędzie do zabiegania o przychyłność rządu i społeczeństwa polskiego.

Polscy decydenci – a więc prawdopodobnie minister spraw zagranicznych Józef Beck, służby dyplomatyczno-konsularne RP w Niemczech wraz z ich sportową emanacją instytucjonalną w postaci PKISB z postem J. Lipskim na czele oraz większość działaczy PZPN, będących jednocześnie wpływowymi przedstawicielami Wojska Polskiego – byli świadomi tej niemieckiej strategii¹. Uznali jednak, mimo wielu głosów sprzeciwu ze strony części polskiej opinii publicznej, że taki spektakularny kontakt sportowy posiadał duży potencjał natury politycznej. Wzbudzające ogromne zainteresowanie zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, odbywające się w pełnej przyjaznych gestów atmosferze wydarzenie sportowe, stało się więc nośnym medialnie symbolem nowego otwarcia w ogólnych relacjach między zwaśnionymi dotąd państwami i narodami. Piłka nożna, będąca już wówczas najbardziej popularną dyscypliną sportu w obu krajach, stała się jednym z wielu instrumentów na drodze do osiągnięcia w tym punkcie bilateralnych stosunków zbieżnego celu politycznego, jakim dla obu państw była normalizacja ich relacji. W ślad za inicjacją kontaktów piłkarskich na najwyższym szczeblu nawiązano współpracę w innych dziedzinach sportu, w czym dużą rolę w kolejnych latach działalności odegrał PKISB. Można wreszcie zaryzykować twierdzenie, że grudniowy mecz był również widowiskowym preludium do ważnego aktu politycznego, na który już wkrótce zdecydowały się oba państwa. Było nim zawarcie 26 stycznia 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach, zwanej też paktem o nieagresji, która kończyła okres złych relacji bilateralnych. Dla Polski oznaczało to odsunięcie groźby rewizji wspólnej granicy, uspokojenie relacji z Wolnym Miastem Gdańskiem, zakończenie wojny gospodarczej oraz ograniczenie niemieckiej propagandy antypolskiej. Jednocześnie dawała ona początek polsko-niemieckiemu współdziałaniu politycznemu, także na arenie międzynarodowej (Farys 2019: 251-252; Wojciechowski 1980: 104-115). Już z pewnej perspektywy czasowej, na początku 1935 r., podobnie oceniono konsekwencje tego sportowego wydarzenia w polskiej prasie: „(...) mecz piłkarski Polska–Niemcy był jakby pierwszą jaskółką przyjaznych stosunków obu państw” („Przegląd Sportowy”, 2.01.1935: 4).

Powszechna w Polsce konstatacja, uznająca berliński mecz za sukces propagandy w wymiarze sportowym i politycznym, ośmieliła publicystów sportowych do wyrażenia opinii, że kontakty sportowe z Niemcami należy kontynuować, a nawet pogłębiać („Przegląd Sportowy”, 16.12.1933: 3; „Raz, dwa, trzy...”, 12.12.1933: 8-9). Zresztą w podobnym tonie wypowiedział się po meczu w Berlinie H. von Tschammer und Osten. Oceniał on te zawody jako „rokujący powodzenie” początek „owocnych” kontaktów sportowych w ramach ogólnych stosunków między Niemcami a Polską. Jednym ze skutków politycznego zbliżenia obu państw było więc formalne porozu-

¹ O niemieckich politycznych motywach decyzji w sprawie rozegrania meczu pisała wprost polska prasa: „Niemcy do meczu przygotowali się niezwykle pieczołowicie. I to nie tylko pod względem sportowym. Zdawali sobie sprawę, że w chwili obecnej są nieco osamotnieni na terenie Europy i dlatego chcieli przez mecz z Polską dowieść świata, iż właśnie nie są osamotnieni, że państwa chętnie utrzymują z nimi kontakt właśnie w dziedzinie sportowej, tak spopularyzowanej ostatnio” („Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 2).

mienie w sprawie organizacji imprez sportowych w ramach umowy o wymianie kulturalnej, którą zawarto podczas zorganizowanej z okazji zawarcia paktu o nieagresji wizyty w Polsce w czerwcu 1934 r., obserwatora meczu w Berlinie J. Goebbelsa. Ustalono wówczas m.in., że towarzyskie mecze piłki nożnej między reprezentacjami Polski i Niemiec będą organizowane raz do roku (Urban 2012: 72).

ROK 1934: POTWIERDZENIE KURSU ODPREŻENIA

Rewanżowy mecz Polska–Niemcy zaplanowano na 9 września 1934 r., i podobnie jak rok wcześniej, został on poprzedzony spotkaniem drużyn Warszawy i Gdańska (1:0) na stołecznym stadionie Wojska Polskiego („Przegląd Sportowy”, 29.08.1934: 4), który miał być także areną meczu reprezentacji narodowych. Zapowiadano go znowu jako wielkie wydarzenie o znaczeniu również politycznym, podkreślającym na polu sportowym strategiczne wartości polsko-niemieckiego zbliżenia: „Jeszcze żadna impreza od czasu istnienia sportu w Polsce Niepodległej nie wzbudziła takiego zainteresowania jak mecz piłkarski Polska–Niemcy w Warszawie” (Tamże, 8.09.1934: 2). O jego randze świadczył fakt, że PZPN już w lipcu 1934 r. powołał specjalną komisję do spraw organizacji meczu pod kierownictwem wiceprezesa PZPN płk. Karola Rudolfa oraz – ze względu na ogromne zainteresowanie kibiców – rozpoczął negocjacje z Okręgowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w sprawie powiększenia pojemności stadionu Wojska Polskiego (Tamże, 28.07.1934: 4).

Sportowe wydarzenie roku miało obejrzeć, zamiast zwyczajowych 13 tys., ok. 30 tys. sympatyków piłki nożnej, ulokowanych także na okalającym płytę boiska torze kolarskim oraz na boisku treningowym za jedną z bramek (Tamże, 11.08.1934: 6). Koszt przebudowy warszawskiego stadionu specjalnie na mecz z Niemcami wyniósł 7 tys. zł, niemniej wpływy z biletów – 30 tys. zł – zwróciły tę inwestycję z nawiązką (Tamże, 17.11.1934: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 2). Do Warszawy przyjechało 26 pociągów z kilkunastoma tysiącami kibiców z całej Polski, ale mimo to zapotrzebowanie na bilety było kilkakrotnie wyższe, o czym świadczyły odmowy ze strony PZPN na liczne zamówienia z całego kraju („Przegląd Sportowy”, 8.09.1934: 3). W związku z ogromnym zainteresowaniem meczem w Polsce oraz mając na uwadze ambiwalentny stosunek Polaków do Niemców, PZPN wydał specjalny apel do polskich sympatyków futbolu o godne przyjęcie gości z Niemiec oraz kulturalny i obiektywny doping dla obu zespołów: „Od widowni zależy, czy mecz odbędzie się w atmosferze prawdziwie sportowej i kulturalnej i czy nasi goście wywozą z Warszawy tak samo miłe i dobre wspomnienie, jak my z Berlina [z grudniowego meczu – R. J.]. (...) Zawody sportowe mają zbliżać a nie rozdzielać. (...) Pamiętajmy więc o tem, zmuszajmy do milczenia krzykaczy i awanturników, którzy zechcą mącić harmonijny przebieg zawodów” (Tamże, 8.09.1934: 4). Apel przyniósł skutek, bowiem poza nielicznymi przypadkami wygwizdywania niemieckich obrońców podających często do swego bramkarza, polska publiczność z szacunkiem odnosiła się zarówno do niemieckich piłkarzy, jak i kibiców, co potwierdzał także niemiecki „Kicker”: „W czasie naszego dwudniowego pobytu Polacy byli nad wyraz gościnni, życzliwi i uprzejmi” (cyt. Za: Urban 2012: 76).

Warszawski mecz wzbudził bowiem wielkie zainteresowanie również w Niemczech („Przegląd Sportowy”, 1.09.1934: 2). W związku z tym organizatorzy przeznaczili aż 5 tys. wejściówek dla niemieckich kibiców. Ostatecznie do Warszawy, specjalnymi pociągami przede wszystkim z Prus Wschodnich, niemieckiego Śląska, Berlina, a nawet z Bawarii przyjechało ich ponad 6 tys. Był to prawdopodobnie największy – jak to określił „PS” „istny najazd Niemców na Warszawę” od zakończenia I wojny światowej: „Byli oni wszędzie i zachowywali się dla nich specyficzenie: grupami zwiedzali miasto, posiłkując się dla porządku i zaakcentowania wspólnoty transparentami, stwierdzającymi ich przynależność; podziwiali pomniki, zającując przytem przywiezione butersznyt; fotografowali bez końca; godzinami wystawiali pod *Bristolem* [gdzie zamieszkała niemiecka ekipa – R. J.], aby ujrzeć którego z niemieckich reprezentantów; a przede wszystkim pili piwo, o każdej porze dnia i w każdej części miasta”. W związku z tym warszawska gastronomia miała problem, bo pod koniec dnia zabrakło złotego trunku w restauracjach (Gawkowski 2013: 83).

Drużyna niemiecka, w najsilniejszym składzie wyselekcjonowanym przez trenera O. Nerza, przybyła do Warszawy 8 września 1934 r. Towarzyszyła im grupa kilkunastu niemieckich korespondentów nie tylko pism sportowych, ale także dzienników politycznych, którzy przed wyjazdem do Polski zasięgnęli opinii u przedstawiciela PKISB oraz dwóch niższych rangą urzędników *Auswärtiges Amt* (AAN, MSZ, 8484: b.p; Tamże: 185; ARPB, 2487: 39; „Przegląd Sportowy”, 8.09.1934: 2). Na warszawskim dworcu gości oficjalnie powitali gen. W. Bończa-Uzdowski, płk K. Rudolf oraz oddelegowany przez PZPN do opieki nad ekipą niemiecką w czasie jej pobytu w Polsce, płk K. Głabisz („Przegląd Sportowy”, 12.09.1934: 1). Kierownikiem ekspedycji niemieckiej był szef *DFB*, *Bundesführer* F. Linnemann. Przyjazd do stolicy Polski tego także wpływowego działacza *FIFA* sam w sobie był wydarzeniem, na co wskazywał „PS”: „Jako długoletni prezes i *Führer DFB*, poza mistrzostwami świata, nigdy nie uczestniczył Linnemann w wyprawach zagranicznych. W Warszawie będzie on po raz pierwszy kierownikiem niemieckiej reprezentacji piłkarskiej na meczu zagranicą. Świadczy to m.in. o znaczeniu, jakie niemieckie czynniki kompetentne przypisują spotkaniu z Polską” (Tamże, 8.09.1934: 2). Ekipa niemiecka czas przed meczem spędziła na zwiedzaniu Warszawy w specjalnie przygotowanym autokarze, odwiedzając m.in. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego. Sportowa akademia, jak i mający być areną meczu nowoczesny, powstały w 1930 r. stadion Wojska Polskiego, zrobiły na niemieckich gościach „doskonałe wrażenie” (Tamże, 15.09.1934: 4).

Mecz rozpoczął się o godz. 16 tradycyjną ceremonią odegrania hymnów państwowych. Moment ten sugestywnie opisał świadek tego wydarzenia, wówczas kilkunastoletni Mieczysław Szymkowiak, późniejszy ceniony piłkarz, trener i dziennikarz piłkarski:

„Na początku przeżyliśmy szok. Gdy zaczęto grać hymn niemiecki, kilka tysięcy chorągiewek ze swastyką, kilka tysięcy rąk wyciągniętych w górę w hitlerowskim pozdrowieniu, oraz – co tu ukrywać – sprawny śpiew, wywarły wstrząsające wrażenie. *Deutschland, Deutschland, über alles...* W odpowiedzi polskie wykonanie *Mazurka Dąbrowskiego*, jakiego nigdy już nie słyszałem! Widownia zaśpiewała hymn [po raz pierwszy na stadionie *a cappella* – R. J.] z niezwykłą pasją, bijąc tysiące

kibiców niemieckich nie tylko liczebną przewagą... To swoiste muzyczne preludium wprowadziło widzów w niezwykle nastrój. Nerwowość i wola walki widoczne były na twarzach wszystkich uczestników spotkania” (cyt. za: Gowarzewski 1991: 10).

Napięcie związane z powagą wydarzenia musiało także towarzyszyć wysokim dostojnikom państwowym II Rzeczypospolitej, którzy zasiedli na trybunie honorowej warszawskiego stadionu. Ich obecność potwierdzała polityczne znaczenie tego meczu. Obok jego organizatorów – prominentnych przedstawicieli PUWFIPW i PZPN na czele z płk. W. Kilińskim i gen. W. Bończą-Uzdowskim – spotkanie obserwowali: marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski, wiceministrowie: spraw zagranicznych Jan Szembek; spraw wojskowych gen. Felicjan Sławoj-Składkowski i gen. Tadeusz Kasprzycki; oraz skarbu płk Adam Koc. Towarzyszyli im: nieodgrywający jeszcze wówczas znaczącej roli politycznej gen. Edward Rydz-Śmigły oraz polscy członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego: gen. Stanisław Rouppert, jednocześnie wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego i przewodniczący jej Komisji Lekarskiej oraz były minister skarbu płk. Ignacy Matuszewski. Stronę niemiecką reprezentowali zaś urzędnicy Poselstwa Niemiec w Warszawie: radca Martin Schliep oraz kierownik attachatu wojskowego gen. Max Schindler („Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 2).

Niemcy obawiali się polskiej drużyny po jej berlińskim występie, niemniej z racji wywalczenia na niedawno zakończonych Mistrzostwach Świata Italia 1934 brązowych medali, uchodzili za zdecydowanych faworytów warszawskiego meczu. Potwierdziło się to w obecności ostatecznie ponad 33 tys. widzów, czyli najliczniejszej w dotychczasowej historii imprez sportowych w Polsce publiczności: Polacy ulegli Niemcom aż 2:5, choć jeszcze dwadzieścia minut przed końcem meczu prowadzili 2:1. Po ostatnim gwizdku sędziego „gracze niemieccy wędrują [więc] na ramionach swych rodaków w triumfie przez boisko. Znalazł się nawet sztandar hitlerowski, który wysoko niesiony nad głowami sprawiał dość dziwne wrażenie. Polska publiczność w milczeniu opuszcza trybuny (...)” (Tamże: 2-3).

Wyraźne zwycięstwo piłkarzy III Rzeszy nie zakłóciło bynajmniej przyjaznej atmosfery sportowego święta polsko-niemieckiego w Warszawie, przynajmniej na pomocowym bankiecie, gdzie polscy i niemieccy oficjele niemalże konkurowali w wyrażaniu życzliwych gestów wobec drugiej strony. Płk. K. Głabisz był szczęśliwy, że do stolicy Polski przyjechała grająca piękny i szlachetny futbol doskonała drużyna niemiecka. Podkreślił jednocześnie, że warszawski mecz miał doniosłe znaczenie dla kształtu stosunków polsko-niemieckich. Zrewanżował się mu F. Linnemann, który rozpoczął swoje przemówienie od zachwytów nad urodą Warszawy, aby następnie stwierdzić: „Nauczyliśmy się cenić u was tak piękne cechy, jak rycerskość, walkę *fair* i do upadłego. Cechy te uzewnętrzniły się wspaniale w dzisiejszym meczu. (...) Z takim przeciwnikiem, z którym mecz odbywa się w serdecznej i przyjaznej atmosferze, i który umie przegrywać, chcemy nadal utrzymywać stosunki”. Stwierdził, że w ciągu dwóch najbliższych lat dojdzie do kolejnych spotkań obu drużyn. Tę zapowiedź szefa *DFB* potwierdził, dziękując za entuzjastyczny toast dyrektora PUWFIPW płk. W. Ki-

lińskiego „Kochajmy się”, gen. Max Schindler. Na koniec koncyliacyjnej uroczystości obie strony wymieniły się podarunkami: Polacy wręczyli swym gościom miniaturę kolumny Zygmunta, Niemcy zrewanżowali się okolicznościową wazą („Przegląd Sportowy”, 15.09.1934: 3; „Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 7).

Pewne zwycięstwo Niemców generalnie nie zaskoczyło polskiej opinii publicznej zważywszy na poziom reprezentowany w tym czasie przez drużynę J. Kałuży. Niemniej ta wizerunkowa porażka polskiego sportu odcisnęła swoje piętno w komentarzach polskiej prasy. Krytykowano przede wszystkim władze polityczno-sportowe za niedostateczne zainteresowanie tą dziedziną sportu w porównaniu ze sferami rządzącymi III Rzeszą. Wręcz wskazywano, że piłka nożna jest tolerowana w Polsce jako zło konieczne, co skutkowało istotnymi deficytami w sferze infrastrukturalno-szkoleniowej. Tymczasem warszawski mecz, będący przedmiotem wielkiego zainteresowania polskich kibiców – zdaniem publicystów – dowiódł ogromnego znaczenia, jakie piłka nożna odgrywa w życiu „szerokich mas”. Tę prawdę, inaczej niż w Polsce, dobrze poznano w Niemczech, o czym świadczył widok kilku tysięcy Niemców, podążających za swoją drużyną do Warszawy („Przegląd Sportowy”, 12.09.1934: 2; Tamże, 15.09.1934: 2 i 4; „Raz, dwa, trzy...”, 18.09.1934: 8-9).

Wrześniowe spotkanie spełniło jednak swoje polityczne funkcje, będąc kolejnym wyrazem polsko-niemieckiego zbliżenia. Jak podkreślała prasa, pomimo dotkliwej porażki Polaków, miało ono „wybitne znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich, dla poznania naszego kraju przez tysiące Niemców oraz licznych dziennikarzy niemieckich” („Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 7). Rzeczywiście, ci ostatni nie tylko dużo mniej krytycznie oceniali występ polskiej drużyny, ale również nie szczędzili słów zachwytu nad tym, co zobaczyli w Polsce, co prawdopodobnie należy przypisać dyrektywom ze strony Ministerstwa Propagandy III Rzeszy. Korespondenci prasy niemieckiej gloryfikowali na przykład polskie rozwiązania systemowe i państwowe wsparcie dla wychowania fizycznego, co wśród polskich żurnalistów wzbudziło uśmiech politowania („Przegląd Sportowy”, 22.09.1934: 3; Tamże, 20.10.1934: 5; AAN, MSZ, 8484: b.p.).

ROK 1935: W STRONĘ WSPÓŁPRACY

Zwiększające się z roku na rok, także pod względem jakościowym, kontakty polskiego i niemieckiego futbolu, nie wyłączając także Wolnego Miasta Gdańska, wraz z zapowiedziami kolejnych („Przegląd Sportowy”, 6.04.1935: 4), świadczyły o stabilizacji na wysokim poziomie stosunków sportowych między oboma państwami. Potwierdził to w kwietniowym wywiadzie dla „PS” H. von Tschammer und Osten, zwracając uwagę, że intensyfikacja tych kontaktów miała miejsce nie tylko w odniesieniu do futbolu, ale także do innych dyscyplin sportu, takich jak boks, kolarstwo, tenis ziemny, lekkoatletyka, hippika, narciarstwo czy hokej. Po raz kolejny podkreślił wielkie znaczenie sportu „dla idei zbratania międzynarodowego”, co poparł przykładem nieoczekiwanej ze strony Niemców przyjaznej atmosfery w czasie meczu pił-

karskiego Francja–Niemcy w Paryżu dzień po ogłoszeniu decyzji władz niemieckich wprowadzającej powszechny obowiązek służby wojskowej na terenie III Rzeszy (Tamże, 6.04.1935: 4). Niemieckie zarządzenie z 16 marca 1935 r., będące ostentacyjnym zerwaniem przez nazistowskie władze ustaleń traktatu wersalskiego i początkiem niemieckich zbrojeń, zostało przyjęte przez polskich decydentów politycznych ze wstrzemięźliwą aprobatą. Takie stanowisko wynikało z aksjomatu zachowania dobrych, partnerskich relacji z Niemcami, pomimo świadomości elit politycznych II RP, że posunięcie to oznaczało wielkie zagrożenie dla Polski, którego nie mógł kompensować zawarty w 1934 r. układ o nieagresji (Wojciechowski 1980: 164 i n.).

Niemieckie zarządzenie wojskowe zbiegło się w czasie z powołaniem na stanowisko trenera piłkarskiej reprezentacji Polski Niemca Kurta Otto. Ten ówczesnie 35-letni szkoleniowiec miał pomóc w zakresie prowadzenia treningu dotychczasowemu kapitanowi związkowemu J. Kałuży w efektywnym przygotowaniu piłkarzy do rozpoczynających się za ponad rok igrzysk olimpijskich w Berlinie. K. Otto, absolwent uznanej berlińskiej *Hochschule für Leibesübungen* który w przeszłości był piłkarzem m.in. Arminii Bielefeld, Tennis Borussia Berlin i Schalke 04 Gelsenkirchen, a później trenerem związkowym w Okręgu Zachodnioniemieckim oraz w Gelsenkirchen (wice mistrz Niemiec z Schalke w 1933 r.), Essen i Dortmundzie, został polecony PZPN-owi przez ówczesnego selekcjonera reprezentacji III Rzeszy O. Nerza (Kowoll 2019: 278-279; „Przegląd Sportowy”, 27.02.1935: 2; Tamże, 6.03.1935: 4; Tamże, 16.03.1935: 1). Wybór Niemca na to ważne stanowisko – z wysoką jak na ówczesne realia pensją w wysokości 800 zł miesięcznie – nie stanowił niespodzianki w kontekście nie tylko miejsca rozgrywania igrzysk oraz silnej pozycji niemieckiego futbolu. Miał on także w jakimś sensie wymiar polityczny, podkreślający polsko-niemieckie partnerstwo, nie tylko na niwie sportowej. K. Otto na łamach niemieckiej prasy uznawał polskich piłkarzy za utalentowanych graczy, posiadających dobrą technikę i rozumiejących grę w piłkę nożną (Urban 2012: 76). Jednym z pierwszych znaczących sprawdzianów dla niemieckiego trenera miało być spotkanie reprezentacji Polski... z jego rodakami, zaplanowane na 15 września 1935 r. w niemieckim Wrocławiu (Breslau).

Wrocławski mecz, choć cieszył się „niebывałym” zainteresowaniem w obu krajach, nie był jednak zapowiadany i relacjonowany tak jak poprzednie spotkania obu drużyn, a więc jako wielkie, wręcz sensacyjne wydarzenie, nie tylko sportowe. Był on traktowany w Polsce w 1935 r. już jako naturalny objaw – wydawało się – normalnych relacji sąsiedzkich, choć pozostawał wydarzeniem prestiżowym. Świadczyło o tym wystawienie na mecz przez oba związki piłkarskie najlepszych zawodników, pomimo zaplanowanych na ten sam dzień (!) innych towarzyskich spotkań tych reprezentacji – Niemcy grali z Estonią w Szczecinie (Stettin), natomiast Polacy z Łotwą w Łodzi („Przegląd Sportowy”, 12.09.1935: 1; Tamże, 14.09.1935: 2). W powszechnej opinii w Polsce i w Niemczech za faworytów spotkania we Wrocławiu znów wskazywano piłkarzy niemieckich, niemniej np. wrocławska prasa pisała o Polakach jako „zadziwiająco groźnym przeciwniku”, a nad Wisłą odczuć można było nastrój hamowanego, ale jednak ostrożnego optymizmu („Przegląd Sportowy”, 14.09.1935: 1-2; Szymański 2011: 179).

Reprezentacja Polski na mecz do Wrocławia wyruszyła w przeddzień spotkania pociągiem z Katowic, gdzie odbywało się kilkudniowe przedmeczowe zgrupowanie piłkarzy pod kierunkiem K. Otto. O znaczeniu, jakie polska strona przypisywała temu meczowi, świadczyła niska ranga kierowników ekspedycji. W jej skład wchodził bowiem: referent ds. szkoleniowych PZPN Tadeusz Kuchar, członek Zarządu PZPN J. Mallow i kapitan związkowy J. Kałuża („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 16.09.1935: 19; „Przegląd Sportowy”, 14.09.1935: 2). Po trzech godzinach podróży, na wrocławskim dworcu, który na tę okazję udekorowano wielkim transparentem powitalnym na cześć Polaków, gości uroczystie przywitani: specjalny wysłannik *Reichssportführera* hr. Schulenberg oraz nadburmistrz Wrocławia Hans Friedrich. Piłkarze zamieszkali w pobliskim hotelu *Nordhoff*, który zyskał „całkowicie polskie oblicze”. Powitał ich tam z kolei szef *DFB* F. Linnemann, a także odwiedził konsul RP we Wrocławiu Raczkowski. Członkowie ekspedycji zwiedzili miasto, wieczorem zaś zorganizowano dla obu ekip przedstawienie w *Liebich-Theather* („Przegląd Sportowy”, 16.09.1935: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 24.09.1935: 8; Szymański: 182).

Na mecz do Wrocławia przyjechało ponad 20 tys. kibiców spoza miasta, w tym ponoć aż 10 tysięcy sympatyków polskiej drużyny. Oprócz niemieckiej Polonii przybyły specjalnymi pociągami zorganizowane grupy kibiców przede wszystkim z polskiej części Górnego Śląska oraz z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa. Ostatecznie na stadionie im. Hermanna Göringa zasiadło od 45 do 50 tys. kibiców, co stanowiło wówczas nowy rekord frekwencji na meczu piłkarskim w niemieckim Wrocławiu. Na trybunie honorowej znaleźli się przedstawiciele niemieckich władz państwowych, wojskowych i sportowych oraz konsul generalny RP z Opola Samborski i wicekonsul z Wrocławia Kwiatkowski („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, dod. sport., 17.09.1935: IV; „Raz, dwa, trzy...”, 17.09.1935: 2; Szymański 2011: 179-182). Byli oni świadkami, jak wybiegających na murawę polskich piłkarzy niemiecka publiczność powitała wręcz owacyjnie. Serdecznie także ich żegnano, po zaciętym i wyrównanym meczu, w którym znowu zwyciężyli Niemcy – po голу strzelonym przez Edmunda Conena („Raz, dwa, trzy...”, 24.09.1935: 8).

Wynik ten zinterpretowano w Polsce dosyć krytycznie („Przegląd Sportowy”, 19.09.1935: 3), analogicznie prasa niemiecka – za zbyt skromny dorobek bramkowy drużyny III Rzeszy. Nad Renem podkreślano klasę polskiej reprezentacji, która przegrała w sposób honorowy, co zdaniem tamtejszej prasy było przede wszystkim zasługą niemieckiego trenera K. Otto („Przegląd Sportowy”, 21.09.1935: 6; „Raz, dwa, trzy...”, 17.09.1935: 2-3; Szymański 2011: 182-183).

Wydaje się, że wrocławski mecz ponownie spełnił zakładane przez obie strony cele polityczno-propagandowe. Delikatna zażyłość charakteryzująca ówczesne relacje polsko-niemieckie miała swoje odbicie w zachowaniu oficjeli, chociażby podczas pomeczowej uroczystej kolacji z udziałem obu ekip w hotelu *Vier Jahreszeiten*. W bankiecie, który przeciągnął się do późnych godzin nocnych, wzięli udział najważniejsi działacze *DFB* oraz władze miasta, a ze strony polskiej m.in. konsul RP we Wrocławiu. Na toast F. Linemanna na cześć „narodu polskiego i prezydenta Mościckiego”, T. Kuchar zrewanżował się przemówieniem na cześć „narodu niemieckiego”.

kiego i kanclerza Hitlera”. Niemieccy działacze „(...) wyrażali się jak najserdeczniej o stosunkach przyjaźni łączących ich z PZPN, nazywając je najbardziej zacieśnionymi”. Potwierdzili, że za rok zostanie rozegrany kolejny mecz obu drużyn, tym razem w Polsce, w zależności od końcowych ustaleń – w Warszawie, Krakowie lub Katowicach („Przegląd Sportowy”, 16.09.1935: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 17.09.1935: 2; Tamże, 24.09.1935: 8). Pozytywny przekaz propagandowy dopełniła konstatacja zamieszczona we wrocławskiej „Ostdeutsche Sportzeitung”, gdzie podkreślano bardzo dobre relacje sportowe łączące oba państwa: „Mało jest związków [krajowych], z którymi Niemcy w tak krótkim czasie znaleźli tak bliski kontakt” (cyt. za: Szymański 2011: 183).

ROK 1936: PRÓBY „SATELIZACJI” POLSKI

Organizacja w 1936 r. czwartego spotkania międzypaństwowego Polska–Niemcy, będącego rewanżem za wrocławski mecz, napotkała jednak poważne problemy. Pierwotnie planowany na wiosnę, *DFB* odwołał, zasłaniając się brakiem wolnych terminów w związku z przygotowaniem do igrzysk olimpijskich w Berlinie. Realnym stało się więc zagrożenie, że pomimo wcześniejszych deklaracji strony niemieckiej, w kolejnym roku do meczu obu drużyn nie dojdzie, a prawdopodobnym nowym terminem spotkania będzie dopiero wiosna 1937 r. („Przegląd Sportowy”, 20.02.1936: 5). Ostatecznie w wyniku negocjacji z PZPN, działacze *DFB* zgodzili się termin 13 września 1936 r. (Tamże, 9.04.1936: 1), ale problemem stało się miejsce rozegrania meczu. PZPN chciał, aby odbył się on w Poznaniu, o czym poinformowano w kwietniu 1936 r. (Tamże, 23.04.1936: 3). Podobnie jak w przypadku stolicy Dolnego Śląska lokalizacja ta, znajdująca się na szeroko rozumianym pograniczu polsko-niemieckim, miała zwielokrotnić zainteresowanie wydarzeniem w obu krajach (a więc i zysk), także licznie zamieszkującej Wielkopolskę mniejszości niemieckiej (Tamże, 17.04.1936: 2). Mecz miał zostać zorganizowany na mogącym pomieścić ok. 30 tys. widzów stadionie w poznańskiej dzielnicy Wilda, na którym domowe mecze rozgrywali piłkarze Warty. Ostatecznie z powodu wady konstrukcyjnej trybun stadionu w czerwcu podjęto decyzję, że drugi mecz z Niemcami w Polsce odbędzie się ponownie na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie (Tamże, 26.06.1936: 2).

Warszawskiemu spotkaniu drużyn narodowych Polski i Niemiec niejako już tradycyjnie nadano w obu krajach rangę wielkiego wydarzenia: „Zawody te wybiegły daleko poza rozmiary zwykłych zawodów piłkarskich międzypaństwowych i stanowiły prawdziwą sensację dnia. Od kilku dni na ulicach, w kawiarniach, tramwajach nie mówiono właściwie o niczym innym (...)” („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, dod. sport., 15.09.1936: III). Najbardziej wymiernym probierzem zainteresowania meczem była liczba sprzedanych kart wstępu: prasa zapowiadała rekordową 35-tysięczną frekwencję na stadionie, co zmuszało organizatorów do ponownego prowizorycznego rozbudowania obiektu. Sygnalizowano też przybycie ponad 5 tys. kibiców

z Niemiec – głównie z Prus Wschodnich, niemieckiego Śląska oraz z Berlina („Przegląd Sportowy”, 10.09.1936: 2; Tamże, 17.09.1936: 5). Przyjazd niemieckich grup kibiców na mecz do Warszawy umożliwiali m.in. poprzez wydawanie bezpłatnych wiz i koordynację działań z polskim biurem podróży „Orbis”, przedstawiciele PKISB poprzez konsulaty RP w Niemczech. Podkreślali oni celowość niemieckiej turystyki „sportowej” do Polski jako użytecznego instrumentu tworzenia korzystnego wizerunku państwa polskiego w Niemczech, tak jak było w przypadku meczu z 1934 r., gdy „(...) Niemcy z Prus Wschodnich, biorący w wycieczkach udział wrócili rozentuzjazzmowani Warszawą i całkiem inaczej na sprawy polsko-niemieckie potem patrzyli” (AAN, ARPB, 2491: 148-149 i 151-152).

Mecz z Polską był debiutem trenera Josefa Herbergera, który zastępując prowadzącego piłkarzy III Rzeszy we wszystkich dotychczasowych meczach z Polską O. Nerza, będzie pracować z kadrą Niemiec aż do 1963 r. (Gowarzewski 1991: 130). Przygotował on na spotkanie z Polakami możliwie najmocniejszy zespół, pomimo swoistej dezorganizacji przygotowań spowodowanej zaplanowanym na dzień przed warszawskim meczem pokazowym spotkaniem z udziałem reprezentantów Niemiec grających w czołowych niemieckich drużynach, 1. FC Nürnberg i Schalke 04 Gelsenkirchen, dla Adolfa Hitlera i innych uczestników *Parteitag* NSDAP w Norymberdze. Niemieckie władze sportowe uznały jednak, że mecz z Polską miał równie ważne znaczenie prestiżowe, zwłaszcza w kontekście dotkliwej porażki niemieckich piłkarzy na berlińskich igrzyskach („Przegląd Sportowy”, 10.09.1936: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 8.09.1936: 3). Z kolei polska drużyna pod kierownictwem J. Kałuży i w dalszym ciągu z trenerem K. Otto, po udanym występie na igrzyskach w Berlinie, gdzie zajęła czwarte miejsce, miała udowodnić, że klęska 2:9 poniesiona tydzień wcześniej w Belgradzie była jedynie wypadkiem przy pracy („Przegląd Sportowy”, 10.09.1936: 1-2).

Ekipa niemiecka przybyła do Warszawy w sobotę 12 września. Na warszawskim dworcu została powitana „bardzo serdecznie” przez działaczy PZPN: wiceprezesa ds. organizacyjnych J. Michałowskiego, płk. K. Głabisza i ktp. K. Nikolskiego oraz przez urzędników ambasady niemieckiej w Polsce, m.in. drugiego sekretarza placówki w randze *chargé d'affaires* Gebharda Seelosa. Delegacja towarzysząca piłkarzom była tym razem nieliczna i składała się wyłącznie z członków DFB niskiego szczebla. Oprócz sztabu szkoleniowego tworzyli ją: kierownik ekspedycji, wiceszef DFB Schmidt z Hanoweru, jego zastępca i kierownik drużyny Kneche z Düsseldorfu oraz sekretarz związku G. Xandri. Niemcy zamieszkali w hotelu *Bristol* („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 14.09.1936: 19). Co interesujące, polska prasa dość wstrzemięźliwie opisywała wydarzenia wokół meczu z udziałem niemieckich gości, a niosły one za sobą ważne gesty także natury politycznej. Odnotowano jedynie w krótkiej notatce fakt przyjęcia w sobotni wieczór w Ambasadzie III Rzeszy w Warszawie piłkarzy, działaczy i dziennikarzy z obu państw przez ambasadora niemieckiego w Polsce Hansa-Adolfa von Moltkego („Przegląd Sportowy”, 14.09.1936: 1). Polskiej opinii publicznej nie poinformowano natomiast o uroczystości złożenia przed meczem przez

piłkarzy i towarzyszącą im delegację niemiecką wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego (NAC 2017).

Spotkanie drużyn piłkarskich Polski i Niemiec, które transmitowało na żywo polskie i niemieckie radio („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 14.09.1936: 19) zostało poprzedzone innym ważnym wydarzeniem sportowym z udziałem reprezentantów obu krajów, które w wymiarze propagandowym było przejawem przyjaznych stosunków polsko-niemieckich. Tuż przed rozpoczęciem meczu na stadionie Wojska Polskiego odbył się finisz polskich i niemieckich kolarzy uczestniczących w trzeciej edycji sześciopiętowego wyścigu Berlin–Warszawa, zawodów organizowanych cyklicznie w latach 1934-1936 (AAN, KGRPB, 114: 324; Ferenc 2008: 43; „Raz, dwa, trzy..”, 22.09.1936: 8-9).

Wydarzenia na warszawskim stadionie obserwowała ostatecznie rekordowa liczba ponad 40 tys. widzów (w tym ok. 7 tys. Niemców), co wywołało ogromny chaos w mieście oraz na trybunach wśród kibiców i dziennikarzy, stając się przedmiotem ostrej krytyki ze strony polskiej prasy. Zarzucano działaczom PZPN, że kierując się względami czysto merkantylnymi – dochód federacji ze sprzedaży biletów wyniósł 53 tys. zł, co stanowiło niemalże roczny budżet PZPN („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 17.09.1936: 20) – popełnili kardynalne błędy organizacyjne („Przegląd Sportowy”, 17.09.1936: 5; „Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 2). Trzeba jednak zaznaczyć, że ta ogromna jak na polskie warunki liczba publiczności była efektem także nieskrępowanej działalności tzw. koników, którzy sprzedali kilka tysięcy bardzo dobrze sfalszowanych biletów, głównie na warszawskim Kercelaku (Gawkowski 2018; „Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 6). W tym organizacyjnym zamieszaniu nie dostrzeżono jednak animozji między polskimi a niemieckimi sympatykami futbolu, którzy zarówno przed meczem, jak i na trybunach zachowywali się względem siebie z szacunkiem („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, dod. sport., 15.09.1936: III).

Błędy w organizacji meczu nie mogły ujść uwadze dygnitarzy politycznych, którzy zasiedli na trybunie honorowej warszawskiego stadionu. Gdyby jednak mierzyć polityczne znaczenie tego sportowego wydarzenia liczbą znaczących osobistości życia publicznego II RP obecnych na meczu, to wypadłoby ono mniej przekonująco niż w 1934 r. Przede wszystkim „nie zaszczycił zawodów swą obecnością Wódz Naczelny [gen. Edward Rydz-Śmigły – R. J.], którego publiczność wypatrywała”, a przybyli na mecz politycy i urzędnicy stanowili jedynie „drugi garnitur” polityczny. Wśród nich byli członkowie rządu gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego: minister komunikacji i prezes ZPZS płk J. Ulrych, wiceministrowie: spraw wojskowych gen. Aleksander Litwinowicz i komunikacji płk Aleksander Bobkowski oraz inspektor armii gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, dowódca Okręgu Korpusu Nr 1 w Warszawie gen. Mieczysław Ryś-Trojanowski; ponadto polski członek MKOl, były minister płk. I. Matuszewski oraz biskup połowy Wojska Polskiego gen. Józef Gawlina. Obecność biskupa na meczu wzbudziła ogromne zaskoczenie wśród niemieckich dziennikarzy. Ambasadora III Rzeszy reprezentował zaś *chargé d'affaires* G. Seelos. Na meczu obecni byli także, oprócz przybyłych do Polski działaczy *DFB*, członkowie Zarządu

PZPN z gen. W. Bończę-Uzdowskim i płk. K. Głabiszem na czele („Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 2; Urban 2012: 77).

Spotkanie poprzedzone tradycyjnym odegraniem hymnów – dla Niemców oprócz *Deutschlandlied* zagrano także pieśń *Horst Wessel Lied*, a *Mazurek Dąbrowskiego* został odśpiewany przez polskich kibiców niezbyt głośno, gdyż „wielu ludziom wzruszenie odebrało głos”, zakończył się remisem 1:1 po golach Karla Hohmanna i Gerarada Wodarza („Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 2). Uzyskany przez Polaków wynik, najlepszy w dotychczasowej krótkiej historii meczów z Niemcami, został przyjęty w Polsce entuzjastycznie, o czym przekonali się polscy piłkarze zaraz po meczu, wyniesieni z boiska na rękach kibiców. W prasie pojawiały się jednak nieliczne głosy o straconej szansie – ze względu na słabszą niż się spodziewano postawę drużyny niemieckiej – na pierwsze, prestiżowe i podnoszące ducha narodowego zwycięstwo („Przegląd Sportowy”, 14.09.1936: 1-2). Niemcy przyjęli zaś remis z zadowoleniem, na co wskazywały ich pomeczowe opinie i zachowanie podczas wieczornego bankietu wydanego przez PZPN w salonach hotelu *Europejskiego*. Trwająca kilka godzin impreza dla obu ekip, z udziałem bardzo licznej grupy dziennikarzy niemieckich, odbyła się znowu w aurze serdeczności. Świadczyły o tym okolicznościowe toasty wygłoszone przez gen. W. Bończę-Uzdowskiego i płk. Głabisza oraz kierownika Schmidta, połączone z wymianą upominków – Polacy podarowali Niemcom obraz *Stare Miasto w Warszawie*, w rewanżu otrzymując rzeźbę lwicy („Przegląd Sportowy”, 14.09.1936: 2; „Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 6).

Rozpatrując warszawski mecz z polskiego punktu widzenia, w kategoriach sportowych zakończył się on pomimo remisu jednak prestiżowym sukcesem, natomiast w kwestiach organizacyjnych – wizerunkową klęską. Ten drugi aspekt utrwalał bowiem w Niemczech niekorzystny stereotyp Polaków jako narodu niezorganizowanego. Zwłaszcza, że świadkami bałaganu na stadionie Wojska Polskiego było kilkunastu znamienitych niemieckich dziennikarzy, którzy pracowali w anormalnych warunkach obsługując zarówno mecz piłkarski, jak i zakończenie wyścigu kolarskiego („Raz, dwa, trzy..”, 22.09.1936: 8-9). Niemniej niemiecka prasa, dostrzegając „niedociągnięcia”, przede wszystkim chwaliła polską publiczność za stworzenie przyjaznej atmosfery względem niemieckich piłkarzy i kibiców, potwierdzając „najszczerzą przyjaźń sportową”, jaka łączyła oba narody („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 17.09.1936: 20).

W 1936 r. polsko-niemiecka współpraca sportowa, w tym kontakty piłkarskie, rozwijały się nadal harmonijnie. Ich intensyfikację należy interpretować nie tylko przez pryzmat sytuacji politycznej, ale także wskazać istotny wzrost poziomu sportowego polskich drużyn piłkarskich, które stały się atrakcyjnymi rywalami dla niemieckich klubów. Atmosfera wokół kluczowego dla relacji sportowych meczu reprezentacji narodowych potwierdziła przyjazne stosunki bilateralne, zresztą podobnie korzystny klimat dominował w czasie występu polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich w Berlinie (Jung 2017: 37-38). Niemniej coraz częściej po obu stronach można było zauważyć krytyczne tony w prasie opisującej rywalizację polskich i niemieckich sportowców, najczęściej na poziomie klubów i miast. Potęgowały je niekorzystne dla rozwoju

stosunków sportowych decyzje organów polityczno-sportowych w obu państwach, jak w sprawie likwidacji PKISB, placówki wielce zasłużonej dla intensyfikacji kontaktów sportowych między Polakami i Niemcami². Być może należy ją łączyć z zauważalną już od końca 1936 r. zmianą w charakterze polsko-niemieckich stosunków politycznych. Wówczas to, gdy reżim nazistowski w Niemczech ugruntował się wewnętrznie i zaczął odnosić sukcesy na forum międzynarodowym – przykładem „bezkosztowa” politycznie militaryzacja Nadrenii w marcu 1936 r. – polityka A. Hitlera wobec Polski zaczęła ewoluować, przechodząc od swego rodzaju partnerstwa do prób zmierzających do „satelizacji” wschodniego sąsiada. Dowodem na to były próby sondowania reakcji Polski na pierwsze zapowiedzi dotyczące przyłączenia Gdańska do Rzeszy. Powodowało to coraz większy brak zaufania do Niemców w kołach decyzyjnych II RP, przede wszystkim w tych skupionych wokół E. Rydza-Śmigłego, które nie były przychylnie bliskiej współpracy z zachodnim sąsiadem kosztem Francji (Wojciechowski 1980: 263 i n).

Kolejną niekorzystną okolicznością dla relacji sportowych obu państw była sprawa rozegrania w 1937 r. kolejnego meczu drużyn narodowych. Pomimo wcześniejszych zapewnień ze strony *DFB* o wpisaniu do swojego grafika corocznych meczów z reprezentacją Polski, pod koniec 1936 r. Niemcy zdecydowali wycofać się z tej obietnicy. Wyjaśnienia złożone PZPN-owi przez działaczy *DFB* miały groteskowy wymiar. Jak stwierdził bowiem referent prasowy niemieckiego związku Koch, główną przesłanką nieorganizowania meczów Polska–Niemcy co rok była okoliczność, że... „Polska jest zbyt silnym przeciwnikiem”. Spotkało się to z szyderczym komentarzem „PS”: „Widocznie Włosi [mistrzowie świata z 1934 i 1938 r. – R. J.] są `mniej groźni`, gdyż jak się okazuje niemiecki *Fussball-Bund* obecnie już zabezpieczył sobie dwa dalsze spotkania z Italią”. Dziennikarz konkludował: „Nie mamy specjalnych pretensji do Niemców, że wobec zbyt szeroko rozbudowanego programu spotkań międzynarodowych zdecydowali się, gdy chodzi o Polskę, zredukować mecze na co dwa lata. Ostatecznie żyliśmy tyle lat bez meczów z Niemcami, przetrzymamy jakoś i najbliższy rok tym bardziej, że i nasz program wymaga przewentylowania. Po co jednak pieścić jakieś smalone dudy `o zbyt silnym przeciwniku`, obliczone widocznie na naiwność obcej opinii sportowej?!” („Przegląd Sportowy”, 23.11.1936: 2). W styczniu 1937 r. *DFB* oficjalnie poinformował PZPN, że kolejny mecz międzypaństwowy zostanie rozegrany dopiero w 1938 r. (Tamże, 14.01.1936: 4).

ROK 1938: KU WOJNIE

W 1938 r. życzliwa neutralność, czy nawet subtelna współpraca, w niemal równoległych akcjach dyplomatyczno-wojskowych III Rzeszy przeciw Austrii i Polski

² PKISB został zlikwidowany z dniem 1 listopada 1936 r., a oficjalnym powodem zakończenia jego działalności było osiągnięcie zakładanych celów w zakresie zacieśniania polsko-niemieckich stosunków sportowych oraz działań propagandowych przybliżających Niemcom Polskę, w tym polski ruch sportowy (AAN, ARPB, 2491: 177-178).

przeciw Litwie oraz obu państw przeciwko Czechosłowacji nie zapobiegła coraz bardziej widocznemu regresowi w polsko-niemieckich relacjach politycznych. Ostatecznie przybrał on formę kryzysu po złożeniu 24 października 1938 r. przez ministra spraw zagranicznych Niemiec Joachima von Ribbentropa ambasadorowi J. Lipskiemu propozycji tzw. *Globallösung* we wzajemnych relacjach, czyli żądania włączenia Gdańska do III Rzeszy i stworzenia eksterytorialnego korytarza łączącego Prusy Wschodnie z terytorium właściwych Niemiec. Od tego czasu polityka niemiecka coraz częściej przybierała formułę szantażu stosowanego wobec władz II Rzeczypospolitej (Żerko 1998: 67 i n.).

Ponad miesiąc przed *Globallösung*, w coraz bardziej napiętej sytuacji politycznej między Berlinem a Warszawą, 18 września 1938 r. doszło do długo oczekiwanego, piątego meczu reprezentacji narodowych Polski i Niemiec. Spotkanie to Niemcy zdecydowali się zorganizować w 350-tysięcznym głównym ośrodku przemysłowym Saksonii – Chemnitz, a mecz miał uświetnić otwarcie nowoczesnego stadionu miejskiego *Grosskampfbahn* dla miejscowego klubu Polizei SV 1920 („Przegląd Sportowy”, 14.02.1938: 4; „Raz, dwa, trzy...”, 18.09.1938: 3). Decyzja *DFB* wzbudziła entuzjazm w Saksonii, gdyż po raz pierwszy w tym regionie Niemiec postanowiono zorganizować spotkanie międzypaństwowe. Przełożyło się to na błyskawiczną – już ponad dwa tygodnie przed meczem – wyprzedają biletów. W konsekwencji kilka grup kibiców z Polski odwołało swój przyjazd do Chemnitz, a najliczniejszą grupę sympatyków polskiej reprezentacji stanowili na stadionie przedstawiciele dużej polskiej kolonii w Saksonii oraz w mniejszej liczbie, Polacy z Westfalii („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 16.09.1938: 1; „Przegląd Sportowy”, 1.09.1938: 2).

Niemcy chcieli uniknąć wrażenia polityczności meczu. Mówił o tym sekretarz generalny *DFB*, G. Xandri, który wyraził nadzieję, że spotkanie odbędzie się „w prawdziwie przyjacielskim nastroju”. Powołał się na postawę ambasadora RP w Berlinie J. Lipskiego, „wielkiego entuzjasty piłki”, który w swoich działaniach kierował się ideą przyjacielskiego zbliżenia obu narodów przy okazji organizowania meczów piłkarskich. Taką atmosferę gospodarze chcieli uzyskać poprzez m.in. zaproszenie polskiej ekipy na operetkę *Gräfin Dubarry*, wystawienie w tej samej miejscowej operze *Halki* Stanisława Moniuszki czy zakwaterowanie polskiej ekipy w „doskonałym” hotelu *Chemnitzer Hof*. G. Xandri wyraził wreszcie ubolewanie, że polskiej ekspedycji do Chemnitz nie będzie przewodził prezes PZPN, płk K. Glabisz, którego miały zatrzymać w Polsce inne obowiązki służbowe, zwłaszcza w sytuacji, gdy na meczu obecny miał być *Reichssportführer* H. von Tschammer und Osten („Przegląd Sportowy”, 12.09.1938: 3). W kontekście zaostojących się stosunków dwustronnych, nieobecność prezesa PZPN – jednego z najlepszych w polskiej armii specjalistów od spraw niemieckich, wydaje się, że nie była przypadkowa.

W serdecznym tonie utrzymany był również swego rodzaju list otwarty do polskiego środowiska piłkarskiego z okazji meczu Niemcy–Polska, przesłany przez prezesa *DFB*, F. Linnemanna. Co interesujące, był on inicjatywą dziennikarzy

„PS” i ukazał się na pierwszej stronie tego periodyku kilka dni przed meczem. Szef niemieckiego piłkarstwa napisał w nim:

„Z okazji piątego spotkania Drużyn Narodowych Polski i Niemiec przesyłam naszym polskim kolegom sportowym serdeczne słowa powitania. Od roku 1933 rozwinęła się prawdziwa przyjaźń sportowa z naszym polskim sąsiadem, oparta o dobre, koleżeńskie kontakty. Wyrazem jej jest również najbliższe spotkanie, na które oczekujemy z radością. Zaprosiliśmy naszych polskich przyjaciół sportowych do Kamienicy, by razem z nimi święcić uroczystość otwarcia nowej wielkiej areny sportowej tego miasta. Uczyniliśmy to tym chętniej, że właśnie Saksonię łączy z Polską wiele historycznych i kulturalnych więzów. Tak więc, żywię nadzieję, że obecne spotkanie przyczyni się w dalszym stopniu do ugruntowania obustronnych stosunków sportowych i w swym reprezentacyjnym charakterze stanie się silnym środkiem propagandowym sportu piłkarskiego. F. Linnemann” (Tamże, 15.09.1938: 1).

Zdaniem zarówno polskiej, jak i niemieckiej prasy faworytem spotkania znów byli Niemcy i to pomimo upokorzenia, jakiego doznali niemieccy piłkarze – z dokoptowanymi po *Anschlußie* znamienitymi graczami austriackimi – na zakończonych trzy miesiące wcześniej mistrzostwach świata we Francji, gdzie w pierwszej rundzie zostali wyeliminowani przez Szwajcarów. Polacy na tym samym szczeblu rozgrywek odpadli po świetnym w ich wykonaniu meczu z Brazylią (5:6), dlatego opinie prasy znad Renu względem gości utrzymane były w „tonie bardzo życzliwym” („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 16.09.1938: 1; „Przegląd Sportowy”, 29.08.1938: 5; „Raz, dwa, trzy...”, 18.09.1938: 2).

Polska ekspedycja piłkarska pod kierownictwem wiceprezesa PZPN ds. organizacyjnych płk. Władysława Pichety, z udziałem sekretarza generalnego PZPN Romana Giędy i kapitana związkowego J. Kałuży, po blisko siedemnastogodzinnej podróży z Warszawy – z nieplanowaną wcześniej przesiadką w Bytomiu, gdzie piłkarzy spontanicznie powitała młodzież z miejscowego gimnazjum polskiego – dotarła do Chemnitz w nocy 17 września. Na dworcu kolejowym przywitał ją oficjalnie G. Xandri i zastępujący F. Linnemanna, wiceszef *DFB* Erbach, a także przedstawiciele miejscowej Polonii oraz mieszkańcy miasta, którzy powitali spóźnionych Polaków okłaskami. Polska ekipa została przyjęta w Saksonii równie serdecznie jak wcześniej w Berlinie i we Wrocławiu. Dzień przed meczem spędziła na zwiedzaniu miasta, w tym nowego stadionu i największej w ówczesnej Europie krytej pływalni oraz zamku Augustusburg, a jej przewodnikiem był... K. Otto. Przed hotelem *Chemnitzer Hof*, gdzie ulokowani zostali goście z Polski, wystawiono warzę honorową umundurowanych członków sportowej nazistowskiej organizacji *Kraft durch Freude*, w pocztowym autobusie pod stadionem pracownicy poczty stemplowali specjalnym stemplem karty pocztowe wydane z okazji meczu, a w miejscowej operze doszło do zapowiadanej premiery opery S. Moniuszki. Polska ekipa nie uczestniczyła jednak w tym wydarzeniu, gdyż dzień po meczu spędziła na zwiedzaniu pobliskiego Drezna („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 18.09.1938: 13; „Przegląd Sportowy”, 19.09.1938: 2 i 5; Tamże, 22.09.1938: 3; „Raz, dwa, trzy...”, 25.09.1938: 2).

Mecz poprzedziła uroczysta ceremonia inauguracji nowego stadionu, której przewodził H. von Tschammer und Osten oraz burmistrz miasta Walter Schmidt. Stronę polską na trybunach, nie licząc oficjeli polskiej ekspedycji, reprezentowali urzędnicy konsulatu RP w Lipsku z jego szefem F. Chiczewskim na czele. Blisko 70-cio tysięczna publiczność powitała Polaków przyjaźnie, mecz był grany ostro, ale *fair*. Zakończył się wyraźnym zwycięstwem Niemców 4:1 po trzech golach Josefa Gauchela i jednym H. Schöna, późniejszego – w latach 1964-1978 – legendarnego *Bundestrainera*; honorowe trafienie dla Polaków uzyskał zaś Teodor Peterek („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, dod. sport., 20.09.1938: II). Po zwycięskim, także z propagandowego punktu widzenia, meczu nie było jednak w obozie Niemców oznak triumfalizmu. Ich wygrana była jak najbardziej zasłużona, będąc najbardziej przekonującą w historii dotychczasowych meczów obu reprezentacji, co zgodnie przyznawała prasa w obu krajach („Przegląd Sportowy”, 19.09.1938: 2; Tamże, 22.09.1938: 3).

Po zawodach *Reichssportführer* zwrócił uwagę na piękną i rycerską rywalizację piłkarzy obu drużyn w „prawdziwie przyjacielskiej atmosferze” (Tamże, 19.09.1938: 1). Podobny nastrój dominował także na pomeczowym bankiecie:

„Finał spotkania na sali bankietowej, ustrojonej flagami obu państw, był jeszcze bardziej przyjacielski. Można nazwać komplementami to, co wzajemnie sobie wypowiadali szefowie przeciwników z boiska, ale nie ulega wątpliwości, że atmosfera stosunków obu związków piłkarskich jest tego rodzaju, że życzyć by jej należało na każdym innym polu wspólnych kontaktów. Dali temu wyraz wszyscy mówcy z wodzem sportu niemieckiego von Tschammer Ostenem, który wyraźnie podkreślił rolę piłkarzy polskich, jako pierwszych ich przeciwników po przewrocie. Jeszcze mocniej akcentował to p. Erbach (...) stawiając nasze stosunki za wzór do naśladowania dla dobra każdego z państw. Kontakt młodzieży uważa za idealną pracę dla państwa w myśl miłości własnej ojczyzny, co jest obowiązkiem każdego” (Tamże).

Wiele serdecznych słów pod adresem Polski wygłosił także burmistrz Chemnitz W. Schmidt. Ten *Oberführer* miejscowego SA, który obok budowy stadionu był inicjatorem powstania w mieście tzw. żydowskiego pręgierza – tablicy, na której zapisywano nazwiska żydowskich mieszkańców Chemnitz, wyraził też chęć osobistego poznania Polski. Zamierzał do niej przyjechać w następnym roku... („Raz, dwa, trzy...”, 25.09.1938: 3; Urban 2012: 80).

Na pomeczowej uroczystości, niejako na osłodę, polscy piłkarze zostali hojnie obdarowani przez Niemców wieloma prezentami, będącymi produktami miejscowego przemysłu: znamienitą porcelaną, srebrnymi papierośnicami, zapalniczkami i portfelami („Raz, dwa, trzy...”, 25.09.1938: 3). Ośmiu z nich, pochodzących z Górnego Śląska: Ewald Dytko, Wilhelm Góra, Erwin Nyc, Teodor Peterek, Leonard Piątek, Ryszard Piec, Gerard Wodarz i Ernest Wilimowski – za kilkanaście miesięcy będzie już grało w niemieckich klubach (E. Wilimowski zadebiutuje nawet w reprezentacji III Rzeszy) jako następstwo niemieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. (Kowoll 2019: 405-406, 412, 417-418). Nie mogli zatem już wziąć udziału w zapowiedzianym przez przedstawicieli *DFB* po meczu w Saksonii kolejnym spotka-

niu drużyn narodowych Polski i Niemiec, jakie zaplanowano na wrzesień 1940 r. („Przegląd Sportowy”, 19.09.1938: 1).

Analiza meczów piłkarskich reprezentacji II Rzeczypospolitej Polskiej i III Rzeszy Niemieckiej w latach 30. XX w. wskazuje, że międzynarodowa rywalizacja sportowa, wzbudzająca zazwyczaj wielkie zainteresowanie opinii publicznej, staje się użytecznym instrumentem dla decydentów politycznych, realizujących określone cele polityczne w przestrzeni wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Owe pięć konfrontacji piłkarzy polskich i niemieckich odbywało się w specyficznych i zmiennych realiach stosunków bilateralnych, ale – co warto podkreślić – opisywane wydarzenia sportowe również kreowały w pewien sposób „atmosferę polityczną” w stosunkach polsko-niemieckich, stając się swoistym probierzem ich stanu. Należy stwierdzić, że polityczność tych konfrontacji była wynikiem postępującego w obu krajach podporządkowania sportu instytucjom państwa – sport został więc zinstrumentalizowany w sposób zinstytucjonalizowany przez podmioty polityczne. Taka konstatacja wypełnia jedną z definicji polityki sportowej (Matras 2017: 56). W związku z tym należy stwierdzić, że opisywane wydarzenia były realizacją – z wykorzystaniem instrumentów dyplomacji (także publicznej, kulturalnej, sportowej) – polityki sportowej obu państw, celem osiągnięcia wyznaczonych celów politycznych.

W przypadku Polski zostały one niejako osadzone w imperatywie budowania korzystnego wizerunku Polski w Niemczech jako wiarygodnego partnera III Rzeszy w zmieniającej się na początku lat 30. XX w. konfiguracji geopolitycznej w Europie. Realizacja postulatu współpracy z Niemcami jako jednego z kluczowych elementów nakreślonego przez J. Piłsudskiego dogmatu polityki równowagi, poprzez kontakty sportowe niosła jednak ryzyko przeciwności. Nie ukrywano bowiem obaw co do zasadności organizowania meczów polskich piłkarzy z czołową drużyną europejską, nie tylko ze względu na naturę reżimu nazistowskiego, ale przede wszystkim z pozycji dysproporcji poziomu sportowego obu reprezentacji. Tym należy tłumaczyć groteskowe przejawy radości widoczne u dygnitarzy sportowych i politycznych II RP nawet po nieznacznych porażkach polskich futbolistów.

Dla Niemców zainicjowanie kontaktów piłkarskich z Polską na najwyższym szczeblu miało na celu kreację pozytywnego wizerunku nowego reżimu niemieckiego u wschodniego sąsiada jako instrumentu normalizacji stosunków polsko-niemieckich w okresie izolowania władz w Berlinie na arenie międzynarodowej. Kontynuacja tych kontaktów miała służyć zaś jako narzędzie do umacniania wpływów politycznych nad Wisłą celem podporządkowania Polski niemieckim interesom geopolitycznym. W tym celu wykorzystywano też całkowicie podległy nazistom aparat propagandowy, w tym prasę sportową. Ostatecznie, pomimo widocznych zabiegów „serdeczności” ze strony niemieckiej np. podczas ostatniego meczu w 1938 r., elity polityczne II RP przeciwstawiły się temu zamiarowi. Sportową, pokojową rywalizację na boisku piłkarskim, Niemcy wkrótce zastąpili krwawą konfrontacją na polu walki.

Bibliografia

Archiwalia i zbiory dokumentów

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły akt:
– Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
– Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933 (2015), red. W. Skóra, Warszawa

Prasa

- „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (1932, 1935, 1936, 1938)
„Przegląd Sportowy” (1928, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1938)
„Raz, dwa, trzy...” (1933, 1934, 1935, 1936, 1938)

Wspomnienia

- Bułałow J. (2011), *11 Czarnych Koszul. Moje wspomnienia. [Wspomnienia emigranta rosyjskiego, znakomitego piłkarza warszawskiej „Polonii”, wieloletniego kapitana reprezentacji Polski]*, oprac. R. Gawkowski, Warszawa
Mielech S. (1963), *Sportowe sprawy i sprawy*, Warszawa

Opracowania

- Faryś J. (2019), *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, Szczecin-Warszawa
Ferenc J. (2008), *Sport w służbie polityki. Wycieczki Pokoju 1948-1989*, Warszawa
Gawkowski R. (2013), *Futbol dawnej Warszawy*, Warszawa
Gowarzewski A. (1991), *Biało-czerwonci. Dzieje reprezentacji Polski (1)*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 2, Katowice
Gowarzewski A. (1994), *75 lat PZPN 1919-1994. Księga Jubileuszowa*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 12, Katowice
Hesse U. (2014), *Tor! Historia niemieckiej piłki nożnej*, Otwock
Jung R. (2010), *Ruch olimpijski a polityka*, R. Łoś i J. Reginia-Zacharski (red.), *Konflikty i spory międzynarodowe*, t. 2, Łódź
Jung R. (2017), *Wymiar polityczny i aspekty organizacyjne udziału polskich piłkarzy na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936)*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna” t. XVI, nr 1: 29-46; <http://dx.doi.org/10.16926/kf.2017.16.02>
Kobierecki M. M. (2018), *Dyplomacja sportowa. Sport w działaniach dyplomatycznych państw i aktorów niepaństwowych*, Łódź
Kowoll M. (2019), *Futbol ponad wszystko. Historia piłki kopanej na Górnym Śląsku 1939-1945*, Gliwice
Krasuski J. (1975), *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, Poznań
Loew P. O. (2017), *My niewidzialni. Historia Polaków w Niemczech*, Warszawa
Matras T. (2017), *Polityka sportowa – interpretacja pojęcia i problemy definicyjne*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” vol. 55: 51-62; DOI: 10.15804/athena.2017.55.03
Szymański S. (2011), *Sport w Breslau*, Wrocław
Urban T. (2012), *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*, Katowice

- Wieczorek G. (2007), *General Kazimierz Glabisz (1893-1981). Zarys biografii*, Gorzów Wlkp.
- Wojciechowski M. (1980), *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań
- Wyskok M. (2016), *Instrumentalizacja piłki nożnej w państwie totalitarnym na przykładzie Trzeciej Rzeszy*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna” t. XV, nr 3: 11-23; <http://dx.doi.org/10.16926/kf.2016.15.18>
- Żerko S. (1998), *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Poznań

Źródła elektroniczne

- Czado P., Lubina M. (2006a), *Polski Śląsk vs. Niemiecki Śląsk*, <https://www.katowice.gazeta.pl/katowice/1,35024,3412150.html> (dostęp 25 lutego 2012 r.)
- Czado P., Lubina M. (2006b), *Wielka piłkarska rywalizacja: piłkarskie mecze Polski Śląsk – Niemiecki Śląsk. Część II: lata 30.*, <https://www.katowice.gazeta.pl/katowice/1,35024,3414927.html> (dostęp 18 kwietnia 2012 r.)
- Die DFB-Präsidenten* (2016), <https://www.dfb.de/index.php?id=1000930> (dostęp 1 lipca 2022 r.)
- Gawkowski R. (2018), *Popularność sportu w II RP*, <https://niepodlegla.gov.pl/o-niepodleglej/popularnosc-sportu-w-ii-rp/> (dostęp 1 lipca 2022 r.)
- Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC), www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/190006:1/h:286/, (dostęp 10 lipca 2017 r.)

Dr Rafał Jung, Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej, Zespół Badań Politologicznych Problematyki Sportu (rafal.jung@wsmip.uni.lodz.pl)

Słowa kluczowe: polityka, dyplomacja, sport, piłka nożna, II Rzeczpospolita, III Rzesza Niemiecka

Keywords: politics, diplomacy, sport, football, the Second Republic of Poland, The Third

ABSTRACT

This article is a historical and political analysis of the sporting events of the interwar period. It is a consideration of five football matches that the national teams of Poland and Germany played against each other during the Third German Reich, between 1933 and 1938. Apart from their obvious sporting value, they carried significant political implications. The latter stemmed from the volatile political relations between Warsaw and Berlin following the Nazis' rise to power in 1933. Triggering enormous public interest in both countries, the matches became a valuable instrument for the political and sporting elites of Poland and the Third Reich in creating political objectives in their mutual relations. Such an approach was facilitated by a progressive subordination of sport to state institutions in both countries.

The above aspects are the object of analysis of sporting events from the interwar period using the historical and decision-making method. The analyzed events are the five matches that the national teams of Poland and Germany played in the then (and now) most popular sport discipline i.e. football during the period of the existence of the Third German Reich in the years 1933-1938.